

Z dni grozy w Kijowie.

Szalona anarchia jaka po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego w Rosyi powstała we wszystkich jej większych miastach, wynikała przez fałszywe zrozumienie świeżo otrzymanych swobód, roszałała się również i w Kijowie. O ile jednak huligani w innych miastach głównie skierowali swą nienawiść przeciwko żydom, o tyle w Kijowie rozbójnicze bandy dały się dobrze we znaki nie tylko żydowskiej ludności.

Pisaliśmy w jednym z po rzednich numerów, co to są chuligani. Tu dodamy tylko, że z nich wyłącznie rekrutowały się owe „czarne sotnie“, które się tak krwawo zapisały na kartach historii odradzającej się Rosyi. Bandy tych szumowin społecznych, do dziś dnia pozostające na najniższym stopniu kultury, ludzie o instynktach zwierzęcych, żądni mordu i rabunku, dopuszczali się rzeczy, które na zawsze pozostaną plamą cywilizacji naszego wieku.

To, co się odgrywało przez kilka dni na ulicach Kijowa z początkiem listopada, wywołać musiało zgrozę i oburzenie całego świata. Rozpasały się tam bandy ludzi, nienawidzących wszystkich tych, którzy za nich umierać byli gotowi, nie rozumiejących idei całego społeczeństwa rosyjskiego, a ziejących jeno nienawiścią do każdego, kto miał „porządne ubranie“. Tego uważali chuligani za wroga i takich

częśnie jednak obudziło się w szerokich kołach Lwowa uczucie żalu, gdyż zaszczytna nominacja spowodowała wyjazd prof. Frączkiewicza ze Lwowa. Najserdeczniej odczuły żal z powodu przenie-

ludzi, zyskało w dyrektorze Frączkiewiczu kierownika niepospolitych zdolności; spodziewać się należy, że nowy dyrektor przepięknie tradycje tego gimnazjum nie tylko utrzyma, ale i przyczyni się do ich uświetnienia.

W dzisiejszym numerze podajemy portret dyrektora Frączkiewicza.

Człowiek podwójny.

Matka natura nie ze wszystkimi jednakowo się obchodzi. Na jedne swe dzieci zlewa łaski w całej pełni, dla drugich bardzo często okazuje się bezwzględna macocha, pozwalając sobie na figle, nad którymi później dosyć sobie nałamią głowy lekarze i uczeni. Wypadek, poniżej opisany, jest tego najlepszym dowodem.

Przed dwudziestu laty natura urządziła pewnemu młodemu Brazylijczykowi ciekawą niespodziankę. mianowicie obdarzyła go bliźniakami, którzy jednakowoż tworzyli właściwie jedno ciało. Obydwaj nowonarodzeni chłopcy byli ze sobą zrosnięci i to w sposób niezwykle. Jeden z nich miał głowę wewnątrz ciała drugiego,

a nie można ich było rozłączyć bez narażenia obydwóch na śmierć. Tak więc bracia Jan i Jakób Libbera, jak się nazywają, rośli sobie spokojnie razem jako dwie odrębne istoty żyjące, tylko z jedną głową. Bezgłowy braciszek rozwijał się wprawdzie nie tak, jak brat,



Z dni grozy w Kijowie: Ciężko ranni, czekający na opatrunki w klinice uniwersyteckiej dnia 5 listopada br. (Według nadesłanej nam fotografii).

sienia p. Frączkiewicza uczennice gimnazjum żeńskiego. P. Frączkiewicz był w tem gimnazjum od chwili jego powstania dyrektorem i swą pracą nauczycielską, swą wyrozumiałością, taktem, swą serdecznością wobec uczennic zjednał sobie nie przyjaźń, ale miłość prawdziwą. Biedactwa te, kiedy żegnały się uroczyste z ukończonym kierownikiem swego gimnazjum, popłakały się rzewnie a przemawiająca imieniem koleżanek uczennica nie mogła dokończyć swej mowy, bo łzy jej głos zatamowały.

A nie tylko wśród panienek cieszył się dyrektor Frączkiewicz taką popularnością i sympatją. Tak samo lubieli go uczniowie gimnazjum VI., gdzie wykładał filologię klasyczną. Przedmioty te, wśród studentów przeważnie tak nie lubiane, umiał p. Frączkiewicz dzięki swym talentom pedagogicznym uczynić tak zajmującymi, że jego uczniowie godziny łaciny i greki do najprzyjemniejszych zaliczali. A to chyba mówi bardzo wiele.

W stosunkach ze swymi uczniami i z ich rodzicami, oraz z kolegami był zawsze ogromnie miłym, szczerym i uczynnym. To też nieprzyjaciół nie miał zupełnie.

Gimnazjum brzeżańskie, z którego wyszło tylu dzielnych i w społeczeństwie naszym zasłużonych



Z dni grozy w Kijowie: Przewożenie ciężko rannych w walce z chuliganami do kliniki uniw. (Według nadesłanej nam fot.).



Z dni grozy w Kijowie: Przewrócony tramwaj, służący za barykadę przeciw chuliganom. (Według nadesłanej nam fot.).

ludzi mordowali bez upamiętania. Ofiarą ich zwierzęcej okrutności padło kilkaset żydów, oraz mnóstwo robotników i studentów, których zabijano w biały dzień na ulicach, a trupy pozostawiano na pastwę głodnych psów.

Ludność Kijowa, robotnicy i mieszczaństwo musieli się przed chuliganami bronić jak przed wojskiem. Na ulicach stawiano barykady z przewróconych tramwajów, beczek, szaf i t. p. przedmiotów, które miały powstrzymać napór szalejących band. Ale chuligani rzucali się i na barykady i jeżeli nie mogli zabijać, to raniili ciężko, nieraz nawet śmiertelnie, broniących się za barykadami. Szczęściem można było jednak nazwać, jeżeli ranieni nie dostawali się w ręce band, które wdzierały się nawet do domów i mordowały każdego, kto im wpadł pod rękę. Ciężiej ranionych uwożono więc co prędzej do kliniki uniwersyteckiej, gdzie, wskutek nawału śmiertelnie chorych, a braku sił lekarskich, większa ich część umierała.

W uzupełnieniu artykułu podajemy obok ilustracje, zrobione według nadesłanych nam fotografii, a przedstawiające kilka scen z dni grozy w Kijowie. Na jednej ilustracji widać zburzoną przez chuliganów barykadę, z której jeno tramwaj przewrócony pozostał, druga przedstawia przewożenie ciężko ranionego na barykadzie robotnika, trzecia zaś ciężko rannych i zmarłych już w klinice uniwersyteckiej.

Dyrektor Frączkiewicz.

Przed paru dniami opuścił Lwów prof. Aleksander Frączkiewicz, mianowany dyrektorem gimnazjum w Brzeżanach. Nominację tego wybitnego pedagoga na kierownika gimnazjum brzeżańskiego, gimnazjum o tak świetnych tradycjach, powitali wszyscy z pełnem zadowoleniem. Równocześnie jednak obudziło się w szerokich kołach Lwowa uczucie żalu, gdyż zaszczytna nominacja spowodowała wyjazd prof. Frączkiewicza ze Lwowa. Najserdeczniej odczuły żal z powodu przenie-



Dyrektor Frączkiewicz: Nowomianowany dyrektor gimnazjum w Brzeżanach Aleksander Frączkiewicz.

który miał głowę. Jest on i dzisiaj karzełkiem, przyczepionym prawie do ciała brata, ale z wyjątkiem tego, że nie ma głowy, jest zresztą bardzo dobrze zbudowany, ma własną cyrkulację krwi i może się poruszać. Nie jest też dla swego brata ciężarem, gdyż Jan, mający głowę, cieszy się jak najlepszym zdrowiem, a jego potrzeby życiowe odpowiadają w zupełności potrzebom silnego mężczyzny. Ten podwójny człowiek jest mężczyzną dobrze zbudowanym, przystojnym, szpeci go tylko bezgłowy brat, który wygląda przy nim, jak wyrostek na ciecie.

Oryginalny ten dziwoląg jest dzisiaj olbrzymią atrakcją dla pewnego cyrku w Kolonii w Niemczech, obudzając powszechne zajęcie nie tylko wśród żadnej sensacji publiczności, ale i w kołach uczonych i lekarzy. Zdarzało się bowiem już nieraz, że na świat przychodził człowiek zrosnięty z drugim w ten sposób, że sam żyć nie mógł, ale też zazwyczaj ten wyrostek umierał, pociągając nieraz brata czy siostrę w grób za sobą. W tym wypadku natura zażartowała sobie w całej pełni, stwarzając podwójnego człowieka, dwa żyjące ciała z jedną głową. Jan Libbera jest też dziwotworem, o wiele bardziej ciekawym, aniżeli słynni bracia syamscy.

Zamieszczona w dzisiejszym numerze rycina przedstawia Jana Libberę wraz ze swym bezgłowym bratem, tak, jak go można oglądać w cyrku kolońskim.

Mordowanie żydów w Odessie.

Odessa, jedno z najpiękniejszych miast południowej Rosyi, było w listopadzie przez szereg dni widownią barbarzyńskich mordów i rzezi, które grozą przejęły cały świat cywilizowany. Pisaliśmy już w poprzednich numerach, że w mieście tym, jak zresztą we wszystkich prawie większych mia-